

BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU JANA GUTENBERGA W MOGUNCJI. Refleksja

Opracowanie: Przemysław Waszak (Moguncja-Toruń)

Opublikowano 23.03.2010



Od dłuższego czasu Zentralbibliothek (Biblioteka Główna) Uniwersytetu Jana Gutenberga w Moguncji po prostu mnie oczarowuje. W związku z tym, na podstawie osobistych, praktycznych doświadczeń, chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami na temat jej wyglądu i funkcjonowania.

Rano od 9.00 zaczynam pracę w czytelni Instytutu Historii Sztuki. Książki udostępniane są na miejscu z jednym wyjątkiem – na weekend wypożyczyć można 3 pozycje, wybierając z niemal całego księgozbioru, nie licząc czasopism. W ten sposób nie ogranicza się osobom przychodzącym do czytelni dostęp do potrzebnych w danej chwili woluminów. Potem kolejna parokilometrowa przebieżka i obiad w Mensie. 2 Euro za pełen zestaw. Idę do Zentralbibliothek i pracuję do 5.40. Rano oczywiście, ale nie co dzień. Tak, to jest tutaj jak najbardziej naturalne i studenci korzystają w czytelni z tej formy pracy. Przychodzą nawet o 3 w nocy. Jak im wygodniej. Spory księgozbiór udostępniono w formie wolnego dostępu. Powstały stanowiska specjalnie dla laptopów, a zasoby internetowe Uniwersytetu Jana Gutenberga są spore dla każdej dziedziny.

Jeżeli już jesteśmy przy tych specjalnych stanowiskach. Chodzi po prostu o to, że można podłączyć laptopa do prądu, aby spokojnie robić sobie notatki, gdy pracujemy więcej niż 5 godzin i nawet najlepsza bateria tyle nie wytrzyma. Do tego bezprzewodowy Internet, dostępny na większości uniwersytetów Europy, szyfrowany eduroam oraz nieszyfrowane winulum, oba z dostępem do mnóstwa baz danych, ilustracji, słowników, artykułów naukowych, a nawet całych książek. Wyposażenie jest natomiast bardzo oszczędne i zarazem praktyczne. Wykładzina jak z budynków biurowych dawnych lat, co nadaje całości cech praktyczności tudzież uroku, tak cenionego przeze mnie. Proste, użyteczne krzesła. Tak naprawdę, to ich lekkie skrzywienie aż tak bardzo nie przeszkadza, żeby nie powiedzieć, że jest pomijalne. A w gruncie rzeczy nawet ubarwia monotonię maratonów czytelniczych.

System bibliotek w Mainz jest znacznie szerszy od kilku sporych czytelni w budynku głównym. W największej z nich, mieszczącej się na kilku poziomach, można pracować 22 godziny na dobę, w niedzielę też. A zasób książek jest ogromny. Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, dr Andreas Anderhub, tłumaczył, że pozostałe dwie godziny doby trzeba jednak zarezerwować na sprzątanie biblioteki[1].

Trochę upłynęło zanim przyzwyczałem się do tego, że wszystko, czytaj: roczniki, czasopisma, rzadkie, starsze wydania, w Polsce praktycznie niedostępne, można zabrać do domu. Do tego jeszcze wypożyczymy tyle książek, na ile mamy tylko ochotę. Aczkolwiek tego ostatniego rozwiązania nie zaryzykowałbym u nas. Książki powinny być przede wszystkim dostępne na miejscu, w każdej chwili. To chyba najbardziej efektywny sposób ich udostępniania. A Niemcy, jakby na przekorę, w swoich pracach metodologicznych zalecają historykom sztuki, a więc i każdemu humaniście: nie trzymaj książek w domu, książki masz w czytelni. Pracuj tam codziennie po kilka godzin[2]. Bo na niemieckim uniwersytecie bardzo cenią sobie *Sitz Fleiß* – pilność siedzenia, wytrwałej pracy, co wyjaśnia nam więcej aniżeli *ohne Fleiß kein Preis*, czyli bez pracy nie ma kołaczy. Z tego zawsze coś dobrego wyniknie, pomimo mało efektywnych początków. Pojawiają się w literaturze delikatne sugestie, który klej najlepiej wiąże drewno i ubranie[3]. Przypominają mi się cenne wskazówki Jarosława Rudniańskiego, który radził, by w domu trzymać tylko naprawdę ulubione książki, a nie zasoby kilku bibliotek i nadmiar zakupów. Posuwał się do stwierdzenia, by książki umieścić za zasłonką, tak aby nie widzieć samych tytułów, grzbietów[4], możemy dodać: ładnych oprawek, tylko mieć w głowie ich treść. Trafiające w sedno prace Rudniańskiego warto czytać na każdym etapie nauki, nie zaszkodzi również Renate Prochno i Marcela Baumgartena[5], tudzież wielu innych. Grunt by stosować zawsze podejście klarowne metodologicznie. Niemcy zalecają humaniście czytać od deski do deski.

Otóż ów zbiór książek do studiowania, Lehrbuchsammlung, sprawia wrażenie pomieszczenia niemal gospodarczego: odrapane, niepomalowane lub jakby tylko pociągnięte wapnem ściany, za to o ciekawej

fakturze, trochę rur i krat, wytarte drewniane schody z prostych desek, takie jakie prowadzą na piętro wcale nie reprezentacyjnych budynków. Niczym pełna naturalnego, industrialnego uroku i siły przepompownia. Może wyjaśnię, o co mi chodzi z tą przepompownią, z którą kojarzy mi się gmach książek do nauki i od razu powiem, że jest to skojarzenie bardzo pochlebne i zarazem bardzo dowolne. Takie pomieszczenia, jak hydrofornia, które odwiedzałem kiedyś codziennie, mają coś w sobie, najkrócej mówiąc.

Dokładniej, owo wrażenie sprawia czterokondygnacyjna część budynku z zasobem książek do nauki, podręczników, innych prac naukowych, zwykle najnowszych wydań, w całkiem sporej liczbie egzemplarzy, z wszystkich dziedzin. Książki wybiera się samodzielnie, bez pomocy też możemy je wypożyczyć. Po prostu kładziemy woluminy na blat automatu i wybieramy odpowiednią opcję. W gmachu z książkami do nauki, nie tylko podręcznikami akademickimi, udostępnia się multum woluminów. Chodzi o to, by dłużej krążyć wśród regałów bibliotecznych i chłonąć przynajmniej tytuły książek. Mówi się, że najlepszy bibliotekarz nie czyta już książek, bo zna je wszystkie, przynajmniej w najbardziej rudymenarnej formie. Naklejono na podłogę czerwone odciski butów, kierujące dyskretnie, a jakże pomysłowo zagubionego nowicjusza. Całość organizacji biblioteki jest bardzo logiczna i przemyślana, a przy tym przyjemnie urozmaicona zarówno w pionie, jak i w poziomie poprzez podesty, schody, empory. Biblioteka swoje zadanie spełnia znakomicie.

Książnicę tworzą przede wszystkim ludzie i zgromadzone woluminy. Logo uniwersyteckiej biblioteki mogunckiej to po prostu kod kreskowy, czarny, z kilkoma pochylonymi kreskami w kolorze czerwonym – jak książki stojące na półce. Ten symbol najlepiej streszcza prymarny cel każdego księgozbioru publicznego – udostępnianie wiedzy. Sprawne, szybkie, szerokiemu gronu umożliwiające efektywną naukę, przygotowanie do egzaminów i pisanie prac na każdym poziomie od studenta po czołowego badacza. Remonty czytelni odbywają się błyskawicznie, a biblioteka czynna jest także w sierpniu, łącznie z czytelniami. Podobnie mało elegancko czy nie do końca reprezentacyjnie, chciałoby się wręcz stwierdzić, że to taka panująca tu rozmyślna, pełna uroku zasada i stylizacja, wygląda przestrzeń toalet, szafek zamykanych na klucz (kaucja 2 euro). Jest za to pod dostatkiem kserokopiarek, samoobsługowych drukarek dla studentów i pracowników. Wydruk po 3 centy za stronę, co wychodzi znacznie taniej aniżeli gdzie indziej. Stoją też dwa automaty. Zacinające się, masywne, wyglądające na wynalazki sprzed jakichś kilkunastu lat. Za to świetnie wyposażone i w miarę korzystne cenowo.

Co tu się rozvodzić nad jedzeniem. O 3 w nocy powiedzmy, że trzeba jednak, gdy żołądek się tego domaga, a przede wszystkim z uwagi na spadającą wydajność, zejść z czytelni na dół, uzupełnić niedobór węglowodanów. Za 35 centów dostaniemy Milch-Schnitte – mleczną kromkę. Można szybko zjeść ich z 4, a do wyboru mamy także batony, bułki oraz pokrojone ciasto podobne domowemu. Zapijemy to ciepłą kawą, świeżo mieloną z mlekiem i cukrem i możemy wracać do pracy. Zajął nam to 5 minut. Może mniej. Taka dygresja z zakresu technologii pracy studenta w bibliotece otwartej niemal całą dobę, pachnącej starymi woluminami.

Przechodząc do porównań do polskich bibliotek. Moglibyśmy powiedzieć, że przede wszystkim uniwersyteckich, ale dla mnie to jest zupełnie bez różnicy, czy potrzebną mi książkę odbiorę z biblioteki głównej, instytutowej, pedagogicznej, miejskiej, czy osiedlowej. Naturalnie te pierwsze mają przeogromną przewagę, ale część księgozbioru zawsze będzie wspólna. Trzeba i tak znać wszystkie w swoim mieście na wylot i korzystać z zamiejscowych. Najlepiej pracuje się w nich podczas dłuższego pobytu badawczego. Biblioteka to nic innego jak książki i ludzie, no i jeszcze przestrzeń do czytania na dodatek. Ludzie to zarówno czytelnicy, jak i wszyscy pracownicy biblioteki.

I w polskich bibliotekach traktuje się czytelników nieco konsekwentniej, tak jak wprowadziła to Biblioteka Pedagogiczna w Toruniu. Komputerowy system naliczania opłat ma wiele zalet. Przedłużając lub przetrzymując książki w nieskończoność możemy działać na szkodę nie tylko innych potrzebujących czytelników i biblioteki, ale i nas samych. Książka, która leży na półce, to nie jest książka przeczytana, wynotowana, wykorzystana w pracy lub przetrawiona do egzaminu. Jest piękną ozdobą i przypomina nam o nauce, nadaje ducha naszemu pokojowi. To jest jednak książka w pewnym stopniu bezużyteczna, bo zajmuje miejsce na półce, a nie w głowie, jest niedostępna nikomu.

Warto nadmienić, że jeśli w Moguncji zgubimy kartę biblioteczną, bardzo prosty, użyteczny kawałek plastiku z kodem kreskowym, to dostaniemy nową, ale za 5 Euro. Zapomnimy opróżnić szafki przed zamknięciem biblioteki (czyli przed szóstą rano), też nie problem, ale płacimy 20 euro. Opłata za przetrzymanie książek to

euro za każdy wolumin i za każdy rozpoczęty tydzień, czyli przynajmniej trzykrotnie więcej, aniżeli w Bibliotece Pedagogicznej.

Uniwersytet i biblioteka dają bardzo wiele usług i rzeczy za darmo. Budynek jest ważny, ale, jak pokazuje omówiony przykład, to może być kwestia drugorzędna. Konkludując, *Wartość człowieka nie tkwi w rzeczach zewnętrznych, lecz w zaletach jego duszy*[6], Gilbert z Tournai. A biblioteki uniwersytetu w Moguncji są frapujące, po prostu inne, inaczej zorganizowane, bardzo dobrze się w nich pracuje.

Adres omawianej biblioteki: Johannes Gutenberg-Universität Mainz,
Universitätsbibliothek Mainz, <http://www.ub.uni-mainz.de>

Jakob-Welder-Weg 6
55128 Mainz +496131/39-22633 info@ub.uni-mainz.de

[1] HEINZE, M. *Millionen für die Bibliothek. Uni Mainz will Öffnungszeiten ausdehnen und Lehrräume ausstatten*, W: *Allgemeine Zeitung Mainz* [on-line]. 22.02.2008 [Dostęp 24 września 2009]. Dostępny w Internecie: <http://www.allgemeine-zeitung.de/region/mainz/4731494.htm>.

[2] PROCHNO, R. *Das Studium der Kunstgeschichte. Eine praxisbetonte Einführung*, 3. überarbeitete Auflage, Berlin: Akademie-Verlag, 2008. ISBN 978-3-05-004464-4, 3-05-004464-0, s. 73, 84, 89, 100.

[3] Tamże, s. 75.

[4] RUDNIAŃSKI, J. *Uczelnia i ty: technologia pracy umysłowej*, wyd. 2. popr. i uzup. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1983. ISBN 83-02-01206-8. (Cała publikacja zawiera istotne zalecenia. Podobnie jak pozostałe prace autora).

[5] BAUMGARTNER, M. *Einführung in das Studium der Kunstgeschichte, Kunstwissenschaftliche Bibliothek*, hrsg. POSTHOFEN, Ch., Band 10, Köln: König, 1998. ISBN 3-88375-343-2.

[6] *Antologia mistyków franciszkańskich, t. 2, wiek XIII-XIV*, zebrał i zredagował o. S. KAFEL OFMCap, Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej, 1986, s. 45.

Rys. 1: Logo Johannes Gutenberg-Universität Mainz.